Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 29.

Kwartalnie kosztuje złr. 4 Konw. Mon. miesięcznie złotych sześć.

PONIEDZIAŁEK 6 Lutego 1848 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi.
	6	27 10. 37	-10, 0	0. 81	Zachodni	słaby	Pogoda	Mgła
4	2	9, 06	+ 0, 4	1. 97	ZPł.Zachodni	,,	,,	
	10	9, 44	- 5, 2	1. 98	ZPn.Zachodni	,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 22 *Stycznia*. —

Najjaśniejszy Pan najmiłościwiéj wydać raczył Reskrypt Cesarski do prezydującego w Radzie Opiekuńczéj Moskiewskiéj, Rzeczywistego Radcy Tajnego Xięcia Golicyna.

Xiążę Sergiiuszu synu Michała! — Długoletnia służba wasza do Tronu odznaczoną została znakomitemi i ważnemi zasługami. Wszedłszy w zawód téj służby za panowania Katarzyny II. i kontynując przy błogosławionéj pamięci Cesarzach Pawle I i Alexandrze I, poświęcaliście ciągle swe prace dla dobra powszechnego. Niezapomniana Rodzicielka Nasza, Cesarzowa Marya Feoderowna, oceniając wielkie zalety wasze, położyła w was szczególne zaufanie, poruczywszy wam główny dozór nad zakładami naukowemi i dobroczynnemi w Moskwie, które wraz z innemi jéj instytucyami, były ciągłym przedmiotem najtkliwszéj piezołowitości jéj opiekuńczego serca. Przez niezmordowaną i pożyteczną czynność waszą w wypełnianiu tego świętego obowiązku, zasłużyliście na szczery szacunek i głęboką wdzięczność Cesarzowéj. Pozostając dotąd pod głównem czuwaniem waszém, zakłady moskiewskie stopniowo rozprzestrzeniały się, udoskonalały i doszły do tego stopnia urządzenia, na jakim, z prawdziwém Mojém zadowoleniem, znajdowałem je w czasie osobistych Moich odwiedzin. Za tak długoletnią i wzorową służbę waszą, obok wypełniania innych na was włożonych obowiązków, poczytując Sobie za przyjemność oświadczyć wam szczególne Moje zadowolenie i wdzięczność, przesyłam wam z powodu upływającego pięćdziesięciolecia od czasu nominacyi waszéj na rzeczywistego szambelana Dworu Cesarskiego, osypany brylantami portret Mój, do noszenia w pętlicy.

(*Gaz. Rz*)

— *Berlin* 31 *Stycznia*. —

Od trzech dni nie mamy żadnéj wiadomości z Wiednia. Od wieczora przeszłéj soboty ani jedna poczta z Austryi nie nadeszła.

Jeżeli można wierzyć kometopisarzom, to w ciągu roku 1848 oczekiwać mamy ukazania się nanowo pięknego i wielkiego komety, który widziany był w roku 1264, a w roku 1556 uważany był przez astronoma Fabricyusza. Ukazał się ten kometa w miesiącu marcu. Był on wielkości xiężyca pałający migającém światłem, z krótkim ogonem, którego nieustający ruch nadawał mu podobieństwo pochodni pałającéj. Cesarz Karol V. uważał go za posłannika swéj śmierci i spostrzegłszy go zawołał: „Tym znakiem los mnie wywołuje." — „His ergo indiciis me mea fata vocant." — Sławny Halley wyrachował, że bieg tego komety około słońca, wynosi lat 292. Jeżeli więc ten który w r. 1556 był widzianym, jest tym samym kometą, który dał się widzieć w roku 1264, to bez wątpienia ukaże nam się w roku bieżącym.

— *Paryż* 28 *Stycznia*. —

Dziś na giełdzie nowe zaszły zmiany z powodu pogłosek o zaburzeniach we Włoszech, i o pochodzie wojsk austryackich, jednakże kursa nie spadły.

Mowa pana Devienne na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych, wielkie uczyniła wrażenie Główne jéj zarysy są: „Oppozycya zarzuca ministrom i konserwatystom którzy ich są podporą, że działają na zepsucie ludu, a przeciwnie oppozycya to działa najsilniéj ku jego zepsuciu. Od niéj to wychodzą owe bankiety reformistów, owe pisma które ogłaszają religiją, moralność lub posiadanie własności za grzech." Wielu deputowanych przystąpiło do p. Devienne, którego już od lat czterech nie widziano na trybunie, dziękując mu za jego mowę. Po nim nastąpił p. Darbloy, zarzucając dotychczasowemu ministeryum, iż nie chce zważać na wskazywane sobie środki dążące do ulepszeń w kraju. W końcu p. Billault zaproponował następujący dodatek do projektu: „Zastosujemy się do życzeń W. Król. Mości, upraszając najprzód, ażeby rząd nieustannie pracował nad rozwijaniem moralności ludu nie wystawiając się na osłabienie złemi przykłady."

— *Dnia* 26 *Stycznia*. —

Na wczorajszém posiedzeniu, p. Thiers w dwugodzinnéj swéj mowie ostro się wyrażał, że obecne ministeryum zaciągnęło długu nic więcéj nad 1250 milionów, które w szczególniejszy sposób kontrastują z owemi pięknemi przechwałkami o nowych

systematach oszczędności, i rozprawami o równowadze pomiędzy wydatkami a dochodami krajowemi. W końcu swéj długiéj a liczbami oznaczonéj mowy, dodał że Francya, która jużto z kassy państwa, już przez akcyonaryuszów wydaje obecnie na rok 300 milionów, będzie musiała wkrótce zaciągać corocznie pożyczkę 100 milionów!

Pogłoska że król Jmci neapolitański opuścił Neapol, jako i wiele innych podobnych, niepotwierdza się.

Parostatek *Sesostris* donosi pod d. 18 z Neapolu: W Neapolu i okolicy znajdowało się zebranego wojska 35,000 pod bronią. Ta siła dostateczną była, ażeby ludowi odjąć wszelką ochotę naśladowania Sycylijczyków. Angielskim okrętom przypisują ten fakt, że sztuka broni palnéj w Palermo kosztowała w chwili powstania 24 krajcarów. Zresztą *Sesostris* potwierdza wszelkie dotychczasowe pogłoski o Sycylii. W skutku tych doniesień ministeryum Francyi wysłało jeden z największych parowych okrętów do brzegów Neapolu.

Donoszą z Tulonu, że Abd el Kader stał się wielce rozmownym od czasu jak odebrał własnoręczny list króla Filipa. Z Valenciennes donoszą, że w tamtych okolicach przeszło 300 pracowników bez chleba, błąka się bez wsparcia po kraju. Z Madrytu donoszą, że pełnomocnik holenderski tamże został zamordowany, a mordercy znajdują się już w ręku sprawiedliwości. Dziennik *Popular* donosi, że w Hiszpanii w okolicy Orihucla i Segura miał się zawiązać spisek karlistowski przeciw istniejącemu rządowi. Gryppa grassująca obecnie w Madrycie bynajmniéj się nie zmniejsza, lecz owszem wzrasta w sposób zagrażający.

Według podań dzienników, na wiosnę ma do Londynu przybyć król Jmci Pruski, w celu wręczenia xięciu Walli kosztownéj tarczy osobiście. Za prawdę tego niezaręczamy. Z Irlandyi codzień smutniejsze otrzymujemy doniesienia. Już 400 osób tam uwięziono. Rząd powoli skupia wszystkie swe siły morskie.

— *Parma* 14 *Stycznia.* —

Słychać, że d. 8 b. m. zawarty został układ pomiędzy xięciem z naszéj a hrabią Fiquelmont z austryackiéj strony, na mocy którego Austrya ma prawo żądania, ażeby jéj wojska w razie potrzeby miały wolny wstęp do xięstwa a xiążę ma prawo zażądać wkroczenia wojsk cesarskich, ile razy osądzi tego potrzebę. Podobny układ miał być zawarty i z xięstwem Modeny.

— *S a r d y n i a.* —

Podwyższenie siły zbrojnéj w Sardynii ma wynosić 20,000 tak że w ogóle armia liczyć będzie wojska 50,000. Wieś Lans le Bourg, położona na trakcie z Francyi do Piemontu przez górę Cenis na stronie Sabaudzkiéj, została ufortyfikowana, tudzież około Suzy o ośm mil daléj w kierunku ku Turynowi, wielkie rozpoczęło budowy fortyfikacyjne.

Czytamy następne uwagi o Abd-el-Kaderze.

Pokolenia kabylów, dzikie i łupu pragnące plemie, nie tylko w massie go opuściły ale nawet, widząc że zwycięztwo w inną stronę się zwraca, stanęli na przeciw niemu, krążąc około deiry jak sępy nad cielskiem ranionego lwa. Pokolenie Angad przybyło także w wielkiéj massie z pustyni, w nadziei, że także udział w zdobyczy mieć będzie. Znamy już ostatnie wypadki, jak Abd el Kader postanowił bronić się po bohatersku z 2,000 swoich przeciw 38 tysięcy liczącemu nieprzyjacielowi. Jakkolwiek opuszczonym jest od szczęścia, bohaterska postać xięcia arabów w końcu zawodu jeszcze się bardziéj olbrzymią ukazuje. Otoczony, goniony przez dwadzieścia razy liczniejszych marokańskich barbarzyńców, walcząc, toruje sobie drogę do granic algierskich; raz jeszcze myśli powierzyć swe losy pustyni bez granic, gdy niezmordowany Lamoriciere przecina mu drogę. Jatagan pada z rąk zmęczonego bohatera, *Insz Allah*! woła bohater jak wówczas, gdy mu przywieziono wieść o śmierci syna i z arabską rezygnacyą poddaje się losowi.

Bez wątpienia niewola Emira uwolniła rejencyę Algieru od wielkiego niebezpieczeństwa. Gdyby zdołał uciec w pustynie, wówczas imie jego przy tylu tajnych religijnych sympatyach w Algieryi byłoby mieczem Damoklesa, zawieszonym nad forpocztami Francuzów, nad domami spokojnych kolonistów. Jedno jego ukazanie się byłoby dostatecznem, by powstanie wywołać i skupić koło niego gromadę sfanatyzowanych awanturników. Nawet jako błąkający się po Saharze zbieg, pozostałby zawsze strasznym dla Francyi, a wieść o istnieniu jego jużby zmuszała ją do ciągłego czuwania. Lata jednak dopiéro pokażą czy z zniknięciem Abd-el-Kadera z téj wielkiéj sceny, losy północnych afrykańskich posiadłości rozstrzygniętemi zostały, czy Francya będzie mogła zmniejszyć armię okupacyjną kosztującą rocznie ogromną summę 100 mil. fr. Zdaje się, że ludzie mniemający, że z niewolą Abd el Kadera usuniętą została wszelka tama kolonizacyi stawiana, którzy chcą uważać Algieryę odtąd jako kraj zupełnie podbity i spokojny, mylą się bardzo. Zniknięcie Emira nie zmieniło charakteru mieszkańców ani skruszyło ich siły fizycznéj.

Sama prowinncya Oranu liczy dziś 100,000 zdolnych do boju i zbrojnych ludzi. Mieszkańcy póty spokojnemi być mogą, dopóki ich wstrzymuje widok bagnetów francuzkich, dopóki tylko małe z nich ściągają podatki, które odbijają dziesięć razy przedażą swych produktów w miastach nadbrzeżnych. Ale nienawiść religijna dla chrześcian, pozostały nietknięte jak ich jatagan i wojenny rumach, jak potężna dłoń i niezmordowane ciało. Pokolenia algierskie nie są rozbrojone i rozbrojonemi nigdy nie będą. Dziś w cichości czekają na przyszłość. Kto jednak przypuszcza, iż ludy te kiedykolwiek nawykną do francuzkiéj władzy chociażby nawet rządy Francyi błogosławionemi były dla Afryki, ten nie zna ducha i usposobienia ludów mahometańskich. Oto słowa jenerała Decker: „Kiedy szczegółowe pokolenia poddają się francuzom, kiedy nawet służą im jako wojska posiłkowe, nie myślą szczerze ani o jedném ani o drugiém. Francuzi w swém rycerskiém usposobieniu pokazali więcéj łatwowierności jak należało: ztąd dla nich tysiączne szkody. Niektóre pokolenia zresztą z powodu niezgody do francuzów się zwróciły; ani jedno pokolenie z prawdziwéj sympatyi francuzom nie służy.“

Abd-el-Kader bez wątpienia posiada znakomite dary ducha i przymioty, ale wzniosła rola, którą odgrywał w czasie ostatnich lat szesnastu, była raczéj potrzebą czasową, naturalną wynikłością stanu politycznego usposobienia i ducha kraju, w którym urodził się i wzrósł. Gdyby stary Sidi Mahieddin nie miał żadnego syna, wówczas każdy inny Marabut w danych okolicznościach, przy równéj słabości francuzkich dowódzców, zająłby podobne położenie, zyskał moc równą. Kiedy Abd-el-Kader zdaleka w Marokko działał, w Algieryi jego stanowisko zajął Bu Maza, rozwinął równąż energię i groził staniem się równie strasznym. Nigdy nie zbywa tam na ludziach odważnych, którzy w szczęśliwych okolicznościach podobną rolę odgrywać zechcą. Arabowie są fatalistami. Bóg dziś, mówią oni, chce ich nagiąć pod jarzmo francuzów. Ale gdy nadejdzie chwila sposobna, gdy francuzi gdzieindziéj bardziéj będą zajętemi, gdy zmniejszyć będą musieli swą armię, lub gdy żegluga morza Sródziemnego przerwaną zostanie, wówczas pierwszy lepszy fanatyk przekona arabów, że Allah zmienił swe postanowienie. Wówczas w pustyni zjawi się nowy Abd-el-Kader, nowy Bu Maza, by opowiadać ognistym wyrazem wojnę świętą; synowie pustyni odpowiedzą na to wezwanie, a jatagany mieszkańców Atlasu zabłysną znowu jak kiedyś za ostatnim synem Marabuta Haszemu.

Dodajemy tutaj jeszcze kilka rysów o osobie Emira, zebranych z opowiadania człowieka, który w 1838 był gościem pana Daumas, wówczas konsula jeneralnego w Maskarze, dziś naczelnika arabskiego bióra i Dra Varnier z Maskary. Według pana Roche, ci dwaj ludzie ze wszystkich francuzów mieli najwięcéj sposobności poznania Emira, widzenia go, mówienia z nim. Z ich opowiadań następne zebraliśmy rysy: Abd el Kader urodził się w 1807 roku, liczy więc dziś lat 40. Postać jego niska i szczupła, jest przecież piękna i silna. Jego siwo-czarne oczy jaśnieją żywym pięknym ogniem, gdy mówi. Nosi wąsy i brodę bardzo czarne ale nie zbyt gęste. Głos ma gardłowy mile brzmiący. W twarzy Emira przeważającą cechą jest religijne marzycielstwo. Ciało, prawa część twarzy i prawa ręka małém tatuowaniem naznaczone. Ubiór równie skromny jak prostego araba. Konsul Daumas mówi o nim: „Ile razy ujrzę Abd-el-Kadera, zdaje mi się, że widzę też ciemne oczy, toż samo melancholiczne spojrzenie, tę samą twarz, że słyszę ten sam głos, które sto razy w deirach arabskich słyszałem i widziałem. Zewnętrzność Emira nie odróżnia go w niczém od prostego beduina, nawet pod względem czystości.“

Abd-el-Kader ma jeszcze matkę, Zora zwaną, która pomiędzy arabami za świętą uchodzi; u muzułmanów podobna cześć dla kobiety jest nie zwykłą. Ta arabka w wieku już podeszłym, którą stary Sidi Mahieddin najwięcéj cenił z swych żon, posiada taki spokój i jasność ducha że nie raz podziwieniem przejmowała Dra Varnier, któremu winni jesteśmy te uwagi. Zna ona wszystkie sprawy kraju, stosunki swego syna do chrześcian, dla których wcale nie czuła nienawiści jak większa część krajowców. Wielka dobroczynność dla chorych, biednych arabów zapewniła jéj przywiązanie wszystkich nieszczęśliwych. Abd el-Kader miał wówczas tylko jednę żonę, kobietę nader piękną i wdzięku pełną, charakteru cichego, melancholicznego smutnego nawet, kochającą najzupełniejsze odosobnienie, żyjącą tylko dla dzieci. Mąż zdawał się ją bardzo kochać, ale nie raz po kilka miesięcy jéj nie widywał, gdy objeżdżał pokolenia wewnątrz kraju. Pomimo namowy krewnych nie chciał wówczas zawrzeć drugiego małżeństwa; nie czytaliśmy zaś nigdzie, by to późniéj nastąpiło. Ostatnie jednak raporta z Tulonu mówią o trzech żonach, jakkolwiek to mylném się zdaje. Najstarszy syn jego umarł w 1847, pomimo kuracyi Dra Vernier. Matka cierpiała na tém niesłychanie, ale Emir, któremu o tém w Tedkedemt doniesiono, zawołał tylko jak zwykle *Insz Allach* (jak Bóg chce) pomodlił się i o boleści zapomniał. Co do osobistego harakteru żaden z ludzi bliżéj go znających nie oskarża go o okrucieństwo, jakkolwiek inni przytaczają barbarzyńskie wymordowanie jeńców pod Sibi Brahim. Czyn ten jednak raczéj okolicznościom przypisać należy. Gdy Pelissier skończył drugi tom swych *Annales Algeriennes*, mógł tylko przytoczyć dwa wyroki śmierci przez Abd-el-Kadera wydane. Późniéj nieszczęście może dodało srogości jego charakterowi. To jest dziwném jednak, że w najsmutniejszych chwilach, gdy go opuszczały najwierniejsze pokolenia, nigdy nie robiono zamachów na jego życie. Gdy większa część dejów krwawo kończyła, gdy ostatni bey Algieru Husseyn zamknięty, z trwogą wiecznie siedział w swéj kazbach, wychodząc tylko w orszaku licznéj gwardyi tureckiéj; Emir mieszkał w otwartym namiocie i nie raz sam bez broni przebiegał deiry, przyjmowany z pełnym uczucia szacunkiem. Rodzina i przyjaciele poszli za nim na wygnanie. Życie Abd-el-Kadera, tego ostatniego bohatera wieku ospałości, nie wyczerpaném będzie kiedyś źródłem natchnień dla arabskich poetów. Czy dzisiaj rząd francuzki dotrzyma swéj obietnicy, czy też sprowadzi Emira do Paryża na dziwowisko by go włóczyć od salonu do salonu, od teatru do teatru i kazać mu odgrywać rolę lwa stolicy? O w takim razie Jugurta, jego wielki poprzednik był szczęśliwszym!

Rozmaitości.

HUDSON

Główny dyrektor kolei żelaznych w Wielkiéj Brytanii.

(z Frazer's Magazine.)

(Ciąg dalszy.)

Zresztą względy te nie ograniczają się jedynie na okolicznościach kiedy p. Hudson uważa stósownem mieszać się poważnie do rozbieranych kwestyj. Hudson, w pełni pomyślności i upojeniu tryumfu raczy czasem żartować: nie rzadko puszcza się w zwroty krasomówskie samo przez się bardzo niewinne, a które dowodzą że równie wolnym jest od przesady jako od fałszywéj dumy; wybryki imaginacyi, które w ustach człowieka mniéj szczęśliwego, nie tak potężnego i śmiałego, wywołałoby tylko niecierpliwości oznaki, gdyby już nie chciano u-

ważać ich za obrazę izby; z ust Hudsona zawsze są przyjmowane z pobłażliwém uwielbieniem. Prawda i to, że nigdzie powodzenie takiéj władzy nie posiada jak w izbie niższéj, a p. Hudson dał tyle dowodów niezbitych swojéj energii i władzy, że wysokie jego stanowisko, jakkolwiek nieprawidłowe pod innemi względami, nie jest ostatnie tak zadziwiającém, jak się zrazu wydaje.

Nim skreślemy parlamentowe wejrzenie pana Hudson, przypomnim kilka rysów wybitniejszych z zawodu tego znamienitego człowieka—zasługującego na uwagę nawet jako żywe uosobienie obyczajów tegoczesnych, łatwości, pewności, z jaką człowiek dobrze się prowadzący, zdolny i wytrwały, dojść może prawemi drogami do majątku i znaczenia, które, w dawnym składzie towarzystwa, wyłącznym były udziałem znakomitych, górujących mężów, przez gieniusz własny powołanych do krążenia w najwyższych sferach władzy. Przypominając dawniejsze życie Hudsona, nie mamy na celu zaspokojenia ciekawości którą bawić mogą proste szczegóły biograficzne, ale pokazać chcemy, że jeżeli p. Hudson był jak się pospolicie mówi *szczęśliwym*, wyrażenie to stosować się tylko daje do *stopnia* jego powodzenia, gdyż opuszczony nawet i o własnych siłach, byłby i tak jeszcze wybił sobie dość wysokie miejsce na społecznéj skali.—Fortuna okazuje się szczodrzejszą, a rzec nawet można bezstronniejszą w szafunku przyjaznych okoliczności i widoków, niżeli ci, co w łaskach jéj udział biorą, okazują zwykle śmiałości do ich schwytania i wytrwałości w korzystaniu z nich. Co dzień słyszymy jak nieżyczliwi p. Hudson powtarzają, że powodzenie jego jako dyrektora dróg żelaznych nie jest arcy-zadziwiające, zważywszy, iż posiadał już znaczny majątek w ten zawód wstępując. — Może to i prawdziwa uwaga, pod względem stopy i rozległości jego działań; lecz kiedy się pokazuje, że w pierwszych krokach na świecie, w położeniu nieskończenie niższém, rozwinął takąż samą energię, zdolności, ten sam duch porządku i wytrwania, uznać wypada, że postępy jakich doznał przy obcéj pomocy tém są zaszczytniejsze, że większe trudności zwyciężać mu przychodziło.

Hudson urodził się przed czterdziestu siedmiu laty, w wiosce Howsham, pod Jorkiem, gdzie ojciec jego mały folwarczek dzierżawił, był to uczciwy i tęgi człowiek, a chociaż piastował godność naczelnego konstabla w owém miejscu, jako rolnik nader małe miał znaczenie. Podobnie jak Cobden, i Hudson zdawał się przeznaczonym do roli; ale śmierć ojca jego, przypadła kiedy szóstego roku życia dobiegał, rozstroiła plany co do niego ułożone. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 4 do dnia 5 Lutego.

Külm Justyn, Schimke Edward ob., Frisch Ignacy, Stawiński Henryk ob., z Galicyi; — Padechowicz Franciszek, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Skware Ignacy, do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Ner 822.

Podaje do powszechnéj wiadomości iż w dniu 14 Lutego r. b. odbywać się będzie publiczna *in minus* licytacya przez sekretne deklaracye w Biórze C. K. Urzędu Cyrkularnego do godziny 1széj z południa składać się mające na dostawę mąki macówki na Święta Wielkanocne dla starozakonnych obwodu Kazimierskiego, w ilości około 12,000 miarek.—Cena do licytacyi za jednę miarkę w kwocie złp. 2 gr. 14, naznacza się—każdy z pretendentów złoży na *vadium* w C. K. kassie poborowéj kwotę złp. 2000.— Inne warunki w Biórach C. K. Urzędu Cyrkularnego przejrzane być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

Stósownie do obwieszczenia C. K. Urzędu Cyrkularnego z dnia 1go Lutego 1848 r. Nro 822,—składam niniejszą deklaracyą, iż dostawy mąki macówki w ilości około 12,000 miarek dla Starozakonnych obwodu Kazimierskiego podejmuję się po cenie (wyrazić literami) za jednę miarkę przyjmując warunki przedsiobiorstwa tego dotyczące przezemnie przejrzanie i zrozumiane (położyć datę podpis i miejsce zamieszkania.

Kraków dnia 1 Lutego 1848 r.

Terlecki.

Nro 241.

CESARSKO KROLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do spadku po Leopoldzie Pruss Szczepanowskim pozostałego, z 2/3 części połowy części wsi Radwanowic Jordanówszczyzna i Gatka zwanych składającego się, aby z takowemi w terminie trzech-miesięcznym do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie, spadek w mowie będący zgłaszającym się Zofii Szczepanowskiéj i Maryi z Szczepanowskich de Toll córkom na zasadzie Artykułu 12 ustawy Hypoteczném z r. 1844, przyznanym zostanie.

Kraków d. 20 Stycznia 1847.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński*.

(2r.)

Z. Sekretarz P. *Burzyński*.

Z mocy Rezolucyi C. K. Trybunału M. Krakowa i J. O. z dnia 1 Lutego 1848 r. N. 543 podpisany C. K. Notaryusz Publiczny podaje do wiadomości iż w dniu 10 Lutego 1848 r. o godzinie 9 rano w Krakowie w Rynku Głównym w gmachu Sukiennice zwanym, rozpocznie się licytacya publiczna ruchomości do massy Starozakonnego Jakóba Koztenberg należących jako to korali, bajaderek keracowych, obrazków woskowych, dentek i różnych ruchomości — zaś w dniu 11 Lutego 1848 r. i następnych przy Krakowie na Kazimierzu w domu pod L. 106 o godzinie 9 rano odbędzie się kontynuacya licytacyi ruchomości do téjże massy należących jakoto: bielizny, garderoby, xiążek, mebli i różnych ruchomości a to za gotową *courant* monetę brzęczącą.

Kraków dnia 4 Lutego 1848 r.

Eustachy *Ekielski*.